

KURIER CZESTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6— zł, z odroczeniem do domu 6— zł, dla odbierających pismo na miejscu 4,50 zł. — Cena pojedynczego numeru 26 groszy. — Gazeta okazuje się codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku zmiany siły wyższej lub innych czynników, administracja pisma nie jest zobowiązana do orzekania innego wydawnictwa, w zamian za niedostarczenie.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr 52. TELEFON 22-45. Godzinę przyjęć Redakcji oznaczono z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12-30 do godz. 13-45. Redakcja, a nie zamówione przez Redakcję reklamy, będą swobodnie autorami jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przyszłych numerów.

CENY OGŁOSZEŃ: według cennika Nr 12 za wiersz milimetry w części ogłoszeniowej 24 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy oraz ogłoszenia rodzinne, ceny inienne. Drobne ogłoszenia: do 24 gr. Wyraz ponad 16 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tłustym drukiem, najwyżej dwa) 40 gr. za wyraz. — Oplaty dodatkowe: Ogłoszenia, umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne techniczne trudności, 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkotrojnokrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 18-30 po południu. Konta bankowe: Pocztowe Konto Osób i Warszawa Nr 554. Emisbankbank. Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 244

Częstochowa, piątek 17 października 1941 r.

Rok III (XXXVI)

Jesienne burze nad Tamizą

General Sikorski przeciwko ofensywie na kontynencie — Impas Churchill — Między Majskim i Alexandrem

London, 16 października. — Ostatnie depesze amerykańskiej agencji prasowej „United Press” przyniosły zmienną wieść o kół zblizonych do Foreign Office i najblizszego otoczenia Churchilla. Głosy te stwierdzają wyraźnie podniecenie angielskiej opinii. Szczególnie drastycznie wypowiadają się dwa czołowe dzienniki „News Chronicle” i „Sunday Express”. Wokół hasowanych szczególnie przez Majskiego balonów o ofensywie angielskiej na kontynent trwa silna burza. Garvin, czołowy publicysta „Observera” wypowiada się ostro przeciwko tym pomysłom, które nazywa awanturami. General Sikorski po ostatniej rozmowie z Majskim oświadczył również, że dla Rosji sowieckiej byłby dekadencją godziny. Minister marynarki Alexander przemawiający na pewnym zgromadzeniu ludowym nie był w stanie dokończyć swej mowy z powodu protestacyjnych okrzyków wśród tłumu. Ambasador sowiecki protestował kilkakrotnie u władz angielskich przeciwko pesymistycznemu tonowi, jaki zaznaczył się ostatnio w prasie londyńskiej.

Majski miał ze swej strony oświadczyć, że jeżeli Londyn nie będzie wypuszczał w świat optymistycznych wiadomości o przebiegu kampanii rosyjskiej, wówczas odbędzie on Związki Sowieciów jedynie pomoc, której dotychczas był w stanie mu dostarczyć.

Nowy Jork, 16 października. — „Kryzys sowiecki zagroza wstrząsem pozycję rządu Churchilla i nie jest wykluczone, że może spowodować skomplikowany kryzys gabinetowy. Głosy krytyki na temat angielskiej pomocy Sowieciom mnożą się nie tylko wśród brytyjskiej opinii publicznej, ale również w kręgach parlamentarnych. Przy tej okazji wysuwane są najbardziej niesamowite i rozpaczliwe propozycje, z których żadna nie jest w stanie w sposób realny przynieść Rosji poparcia.” (Chicago Daily News).

Nowy Jork, 16 października. — Amerykańska rozgłośnia radiowa w Bostonie komunikuje, jakoby w Londynie panowała opinia, iż żadna próba zmierzająca do

Niemcy gotowi do dalszego marszu

Zakończenie bitwy o przedpola Moskwy

560 000 jeńców pod Brjańskiem i Wjażmą. Wzięto 888 wozów pancernych i 4133 armat

Z Głównej Kwatery Kanclerza Hitlera, 16 października. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikowała w dniu 15 października r. b., co następuje:

„Podwójna bitwa koło Brjańska i Wjażmy zbliża się ku końcowi. W ciągu dnia dzisiejszego rozbito również wśród bardzo krwawych strat dla przeciwnika wojska okrążone w kotłach na północ od Brjańska. Akcja oczyszczania lasistego terenu na południe od Brjańska z okrążonych resztek pobitych armii nieprzyjacielskich jest jeszcze w toku. Główne siły armii niemieckich, które brały udział w tej olbrzymiej walce okrążającej i przerywającej front, stoją znowu do dyspozycji dla kontynuowania dalszych operacji.

Dotychczas zabrano do niewoli 560.000 jeńców, oraz doniesiono o zdobyciu lub zniszczeniu 888 pancernych wozów bojowych i 4.133 armat.

Berlin. — Liczne jeńcy wojennych władch do niewoli po podwójnej bitwie w rejonie Brjańska i Wjażmy przez wojska niemieckie stała wrota. Rejon Brjańska Wiazmy przepelniony jest rozproszeniemi żołnierzami sowieckimi, którzy porzucając broń błądzą po terenie. Dzięki systematycznej akcji oczyszczającej teren bojowy jest już po większej części wolny od ubożonych oddziałów sowieckich. Likwidacja osaczonych w kotłach pod Brjańskiem i Wjażmą nie została jeszcze ukończona, wobec czego należy się spodziewać większego do niewoli poważniejszego liczb jeńców przebywających w obecnej chwili na terenie osaczonym. W związku z tymi walkami bolszewicy ponieśli liczne straty i krwawe straty, a wszelkie wysiłki zmierzające do wyłamania się z okrążenia spłynęły na nic. Dzięki ostatniemu zlikwidowaniu jednostek sowieckich osaczonych w rejonie Wiazmy liczne oddziały wojsk niemieckich zostały użycie do akcji ofensywnej w kierunku wschodnim. Atak niemiecki postępuje w dalszym ciągu nie korzystając, mimo tworzenia kotłów, z nowych posiłków.

wszczęcia akcji wojskowej w Europie zachodniej nie jest w stanie wpłynąć na poprawę sytuacji Rosjan. Wojskowi rzeczoznawcy w Londynie są zdania, że osaczone armie sowieckie nie są zdolne wydośćać się z terenu okrążonego oraz, że walki najbliższych tygodni zdecydują o losach Rosji.

ków rumuńskich spowodowały wielkie szkody.

Brotyśława — Berlin

Berlin, 16 października. — Prezydent republiki słowackiej dr Tiso w odpowiedzi na telegram Kanclerza Hitlera, przesłany mu z okazji urodzin, przesłał telegram następującej treści:

„Składam Waszej Ekscelencji najserdeczniejsze podziękowanie za życzenia przesłane mi z okazji urodzin. W tych pełnych sławy wydarzeniach ostatnich dni naród słowacki przepełniony jest radością, że jego młoda armia może walczyć u boku zwycięskich niemieckich sił zbrojnych z bolszewizmem.

Wielka dla mnie satysfakcja i zadowoleniem było to, iż Wasza Ekscelencja była w dniu moich urodzin myślni przy słowackich żołnierzach. Łączę serdeczne pozdrowienia T i s o.”

Berlin — Kabul

Berlin, 16 października. — Kanclerz Hitler przesłał w drodze telegraficznej życzenia JK Mości królowi Afganistanu z okazji jego urodzin.

Jak pisał amerykański korespondent Lookrone lotnisko w Stanach Zjednoczonych przedstawia się bardzo słabo. Armia i flota amerykańska posiada około 6000 samolotów, przeważnie przestarzałych. W br. wyprodukowano 10.633 samolotów, z tego trzecia część samolotów myśliwskich, które Anglii użal na zbyt powolne i przeznaczali na mniej ważne terytory wojenne.

Odessa pod bombami

Berlin, 16 października. — W dniu 14 października rb. artyleria rumuńska skutecznie ostrzeliwała ważne obiekty wojskowe na terenie miasta i portu w Odessie. Rumuńskie samoloty bojowe równocześnie bombardowały z niezwykłą skutecznością terytory portowe oraz stocznie. Pociski bombowe zrzucone przez lotni-

Credo generała Dentza

„Anglia odwieczny wróg Francji” — Idzie nowa Francja

Vichy, 16 października. — Wysoki komisarz Syrii, generał broni Dentz oświadczył w poniedziałek wobec francuskich oficerów co następuje:

„Gaullois nie zdają sobie sprawy z przemian dokonujących się we Francji. Rekrutują się oni z niezadowolonych awanturników i innych elementów. Anglia ten odwieczny wróg Francji, pragnie takiego pokoju, któryby odebrał Francji jej flotę, kolonie oraz jej tradycję wojenną. Anglia łamała złożone przez siebie uroczyste zapewnienia pod białymi pozami. Anglia ludzi się naiwodziemniej, sądząc, że Francja stoi wciąż jeszcze pod

panowaniem polityków frontu ludowego. Pokój, jakiego życzy sobie Anglia może być tylko pokojem niewoli i kompromisu, który przyniesie Francji z powrotem to wszystko, co ona nie pozabawiła jej egzystencji, mianowicie politykę demokratyczną - wolnoludarską i panowanie finansjery żydowsko - angielskiej, stanowiące dawno przebrzmiałe zjawiska, nie posiadające żadnych twórczych elementów. Niewątpliwie pokój dla Francji będzie ciężki. Francja jednak tylko wówczas będzie mogła znaleźć swoje miejsce w nowej Europie, jeżeli okaże się godną i zdolną do przejęcia takiego pokoju.”

z frontu



Zdjęcie lotnicze portu w Kronsztadcie (port leningradzki). — Wyraźnie rozpoznac można oznaczony strzałką, zbombardowany przez lotnictwo niemieckie okręt wojenny.



Marszałek Antonescu na inspekcji stojących w polu oddziałów rumuńskich



Redakcja pod gołym niebem. — Sprawodawca wojenny pisze swe wrażenia z frontu, śledząc wśród gruzów spalonego ośrodka.

Prez. Roosevelt na rozdrożu: neutralność czy gonitwa za wojną?

W Izbie Reprezentantów — Posel demokratów: Rosja padnie

Waszyngton, 16 października. — Komisja zagraniczna Izby Reprezentantów w Waszyngtonie rozpoczęła wstępne obrady nad projektem Roosevelt w sprawie uzbrojenia statków handlowych. Minister spraw zagranicznych Hull popierał wniosek prezydenta, natomiast minister wojny Stimson wystąpił z projektem zniesienia zakazu dotyczącego podróży statków do strefy wojennej, zaś minister marynarki Knox zażądał zupełnego zniesienia ustawy o neutralności.

Londyn, 16 października. — „Reuter” przynosi z Waszyngtonu następujące oświadczenie: „Prezydent Roosevelt zakomunikował, że amunicja przeznaczona dla Rosji, wypływa z portów Stanów Zjednoczonych i że będzie zrobione wszystko możliwe, celem wyństwa do Związku Sowieciów materiałów wojennych dla poparcia jego akcji obronnej. Wszystkie ilości amunicji, czołgów, samolotów i samochodów ciężarowych, jakie obecnie dostarczają w ciągu miesiąca, odesłają do Rosji przed końcem tego miesiąca.”

To krótkie oświadczenie zostało złożone w Białym Domu bez żadnego specjalnego powodu. W Waszyngtonie panuje opinia, że celem jego ogłoszenia było podniesienie ducha w Sowietach w obecnej chwili.

Nowy Jork, 16 października. — Pewien dziennikarz amerykański informuje, że rząd Stanów Zjednoczonych zamierza zamienić Alaskę na

DZIS na stronie 3-iej

„PIĘTNASTCIE GODZIN W NIEWOLI SOWIECKIEJ”

Korespondencja niemieckiego sprawozdawcy wojennego z frontu wschodniego.

Pod Gibraltarem zatopiono kontrtorpedowiec

Nowy Jork, 16 października. — Według doniesień agencji informacyjnych z Londynu, tygodnik „Everybodies” w artykule pt. „Ameryka a my” wyraża silne podejrzenie, że amerykańscy gazeciarze wykorzystują przymusowe położenie Anglii do zawiądywania brytyjskim rynkom finansowym. Artykuł noszący głównie

15 godzin w niewoli sowieckiej



„Na Wschodzie. — O zachodzie samotnie przez las przejeżdżał motocyklista łącznikowy. To strzelec pancerny Arno Weyermann szukał stanowiska swojej kompanii, która już kilka godzin temu pomaszlowała do przodu. Dojechawszy na rozstanie dróg, wyłączył motor i krzyknął na towarzyszy. Lecz żywego ducha nie było w pobliżu. Włączył znowu gaź i zabierał się do odjazdu. Gdy nagle przed nim pojawiły się wąskie długie, naprężone do czerwoności, zielone, strumyki amunicji smugowej. Przez sekundy trwał nieruchomo pośrodku drogi, poczym chwycił za kierownicę, gdy pierwsze kule niespodziewanie zaczęły już dosięgać przepięty motocyklistę, a nawet z brzemieniem tabliczek z numerem. Strzały padały z rowu po lewej stronie. Wówczas gdy Weyermann wołał kolegów. Kula motocyklistę zgłębiła się w przepaść, poczym w następnej sekundzie wy pada z lasu horda krasnarmiejców. Zrzućili motocyklistę z pojazdu, po krótkim samolaniu się z nim zabrali mu hełm, pas i karabin, poczym włożyli go w siedzenie przepięty. Gdy tego dokonali, zamierzali zapuścić znowu motor, lecz nie mogli sobie dać rady ze zapłonem i nożną wymina na biegów. Maszyna rzuła jedynie tylko krótkie skoki przed siebie, czemu się nie udało. Znowu to cud, za pomocą którego jest, włączył trzydziś! Wobec tego jeździec z bolszewikami, umiayając parę słów po niemiecku, nakłonił Weyermanna, by sam poprowadził maszynę, poczym usiadł na tylnym siedelku, mając pilne baczenie na jeźdźcę.

Przejechawszy przez cieniastą i pełną wybojów leśną drogę, dotarli w ten sposób do blyszącego w oddali światła, które jak się okazało, zawieszono było nad sowieckim bunkrem. Wprowadzono do Weyermanna, który ujrzał przed sobą w czerwonym świetle lampy naftowej siedzącą poza stołem postać, mającą długie włosy i olbrzymie wielkości bokobrody, sięgające aż do oczu. Z wielkiej gwiazdy, blyszącej na lewym rękawie mundur, rozpoznął, że ma do czynienia z komisarzem. Przesłuchanie rozpoczęło się z chwilą, skłonił się do młodu, poczym pojmając wszystkie oznaki, nawet orla o znaczącego jego przynależność do armii niemieckiej, nawet oznakę za wyszkolenie sportowe. Książeczka żołnierska leżała przed sowieckim Politrukiem.

Dopiero teraz pospłyły się pytania, prze kładane na niemiecki przez obecnego na posłuchaniu tłumacza. Komisarz chciał za wiedzą cenną wiedzieć, gdzie znajdują się pozycje artyleryjskie. A także, gdzie są po strzelnicy obserwacyjne. Lecz motocyklista zapisał wargi, przez które nie wybiegło ani jedno słowo. Na chwilę zapadła w mrocznym wnętrzu bunkru cisza. Następnie z poza stoła zerwał się z krzykiem komisarz, złapał jeńcę za ramiona i cisnął nim o ścianę, tak, że przewrócił się. Gdy Weyermann podniósł się, uderzyła na niego fala krzyków przyda. Do której dwójki należał? Gdzie znajduje się sztab dywizji? Znowu milczał strzelec pancerny. Jeszcze raz brutalnie usiłował komisarz wydobyć z niego słowo, uderzając przy tym tak silnie, że jeńca poczuł się w róg bunkra. Ale cęła odpowiedź stanowiła zaiste milczenie. Na tym zakończono pierwsze przesłuchanie.

Teraz komisarz włożył na siebie gumowy płaszcz i rakawiczki pojmającego jeńcę, poczym kazał udać się razem z nim na przejeżdżkę po lesie. Tymczasem zapadła już

noc. Godzina za godziną mijają na bezcelowym jeździe w poprzek i wzdłuż lasu po błotnistych ścieżkach i kierzach. Komisarz siedział w przyczepie, dysząc w reku gotowy do strzału rewolwerem. A tłumacz znalazł sobie miejsce na tylnym siedelku, kurczowo chwytający się za oparcie. Gdy przejeżdżali obok maszerujących oddziałów sowieckich, komisarz oświetlał twarz kierowcy motocykla kieszonkową lampką elektryczną i obserwował, jakie wrażenie odnosi jeńca. Potem kasił ją i znowu jechali w ciemnościach, Weyermann ukradkiem zamyślał porwał obu bolszewików i przedrzeć się poprostu z nimi jako jeńcami przez linie sowieckie go frontu. Z daleka chwilałmi dobiegał dźwięk niemieckiego karabinu maszynowego. Ale za każdym razem, gdy zwiekszył tempo, kierowca się ku niemu ogromny „Nagan“ komisarza, kiwający się w dół w skutkach podskoków maszyny na korzeniach i wybojach.

Po trzech, może zresztą czterech godzinach takiej jazdy, dotarli do większej wioski, gdzie Politruk ucałował sobie rękę, z jakimś oficerem odzianym w jasno niebieską bluzę, przy czym pokazywał dumnie swemu rozmówcy napierw płaszcz gumowy, a dopiero potem jeńca. Ten drugi przepuszczał był lotnikami, ponieważ za jego kołnierzyka widną było kółko ze skrzyżowanymi w pośrodku dwoma śmigłami, co Weyermann zdołał zauważyć w świetle lampki kieszonkowej. I znowu rozpoczęła się jazda w ciemną noc. Cóż jeszcze chciał wyzyskać komisarz sowiecki ze swoim jeńcem?

Na wschodzie już zaczynało się przejaśnienie, gdy zatrzymali się nad małym jeziorem. Widocznie byli niedaleko od zatoki fińskiej. Teraz popędzono Weyermanna do wielkiego namiotu, przeciw musiał na nowo napelniać bak swego motocykla. Jakis człowiek we wysokiej futerzanej, co typowej „papasze“ usiłował dowiedzieć się teraz cokolwiek o niemieckich żołnierzach.

Przed jeńcem rozłożono wielką mapę, na której miał pokazywać, w jakich miejscowościach widział ostatnio żołdki, ile ich było i jakie duże one były. Ale to przesłuchanie zakończyło się szybko popychaniem i kopaniem.

Nareszcie Weyermann znalazł spokojniejszą chwilę, w której mógł się nieco rozszedrzeć po otoczeniu, pomimo, że znajdował się pod strażą brodatego posterunku, blyszącego obażyłym bagnietem.

W pobliżu leżał cały batalion kobiet, ubranych w grabiebnie brzozy. Wieg to jednak jest prawdą! — Na oko można było ich naliczyć około trzech setek. Przeważnie miały włosy dziko spadające na czoła. Zaciękanie podchodziły do jeńca, a niektórzy wyciągały swoje aparaty fotograficzne. Ze wszystkich stron za chwilę rozległo się charakterystyczne „pszykniecie“, jakby ujrzał jakiś cud. Jeszcze później niektóre zaczęły przetrząsać kieszenie spodni, wydobywając to jakiś notes, to fotografie narzeczonych, to grobu, ojca. W podnieceniu kierowca to spazargi pod oczy Weyermanna. Jakiejś dwudziestolatce stanęły już w oczach. — Ogarnęły je widocznie wspomnienia, podczas gdy zairzał do ich sumień los, które mu wyszły naprzeciw. Przecież bolszewickim „amazonkom“ nie już nie powinno być świętym, w dodatku jakiś obrazek grobu ojca?

Czy zobaczą go jeszcze, gdy powrócą do domu?

W końcu przyszedł komisarz z tłumaczem, kazali wyjść znowu z namiotu i jechali dalej. Przypuszczalnie potrzebowali go jako kierowcy. Tymczasem zrobiło się już zupełnie jasno i jeńca rozpoznał dokładnie miejsce postoju sztabu oraz pozycje artyleryjskie. Słońce stało już wysoko, kiedy dotarli z powrotem do bunkra, z którego rozpoczęto wyprawę. Pod strażą Weyermann czekał na zewnętrznej budowl, podczas gdy komisarz poszedł sobie trochę wypocząć.

I teraz stał się prawdziwy cud. Niemiec „Stuka“ uderzył do ataku Wyjął, rzucił się w locie gębinowym na cel. Postrzelone i inni stojący w pobliżu bolszewicy rzucili się do ucieczki, ukrywali za pobliskim wzniesieniem terenu, szukając schronienia. Jeńca pozostał nagle zupełnie sam. Blyskawicznie powziął decyzję. Wiać! Motocykl stał gotowy do jazdy. Jednym chwytym złapał Weyermann za zapłon, nadeptając na starter, włączył nogą biegnące brzochem na baki, ruszył naprzód. Nikt teraz już nie mógł go zatrzymać. Przejechawszy pierwszą drogą na pełnym gazie przez dróżkę z kłódek drzewnych, przedstąpił się do głównej drogi. Pot wycisnął mu na czoło. Pędził przed siebie z największą możliwą szybkością, zakreślił w rogu lasu i znikł w zaroślach. Była naprzód, biegnąc naprzód! Po jakimś czasie droga się nieco zwężała, podawał maszynę przez chaszcze, znalazł jakiś ścieżkę, która dalej gnała go miedzy w matoras. Gestwna jednak niemożliwością dalszą jazdę. Ale teraz nie chciał porzucić swej maszyny, pragnął powrócić razem z nią. Instynkt orientacyjny szepotał mu do ucha, że już niedługo, a odnajdzie drogę do kolegów.

I nadeszła wielka chwila, która upełniła się, że jest znowu wolny; pomiędzy zarosłami zauważył mundur piechoty! Ciesząc się z wygranej wolności, przeleciał pomiędzy dzwiniowymi jak burza, padając na wypródkę do swego oddziału, gdzie też zaraz zauważył nadjeżdżającego kapitana.

„Co się wam stało? Nie macie pasa? Gdzie jest wasz hełm?“ — Surowo spojrzeli na zwierzchnika. „Żołnierz Weyermann melduje, że powrócił z niewoli!“ — Zeskoczywszy z motocykla, zwrócił się do kapitana.

Szeroko rozwarły się kapitanowi oczy, ale jeszcze piękniejszym musiało stać się oblicze sowieckiego komisarza, gdy zakończył się atak „Stuka“. O ile oczywiście przeżył go...

Z kraju

KIEROWNIK ZAGADNIEN LUDNOŚCIOWYCH I OPIEKI SPOŁ. NA WIZYTACJI W WARSZAWIE

Ostatnio odwiedził w Warszawie kierownik działu zagadnień ludnościowych i opieki społecznej przy Radzie Generalnego Gubernatorstwa, przy czym odbyła się konferencja z kierownikami sekcji ROM, oraz zведено kilka punktów opieki nad dziećmi. Kierownik oddziału zagadnień ludnościowych i opieki społecznej wyraził na oddzielnym swoim uznanie dla działalności opieki społecznej w Warszawie.

ZMNIĘDZA SIĘ DZIELNICA ŻYDOWSKA W WARSZAWIE

Jak się dowiadujemy z Miejskiego Biura Kwaterunkowego w Warszawie, dzielnicą żydowską uległa ostatnio dalszemu zmniejszeniu. Artycyerzy zyskali lewą stronę ulicy Żelaznej, część Krochmalnej, część Chłodnej (na odcinku od Żelaznej do Wronej) oraz Ogrodową na tymże samym odcinku.

Obowiązujący termin opuszczenia przez Artycyerzy lokali mających przejść do żydów (10 km.) został przesunięty. Ponieważ żydzi opuścili całkowicie ul. Sienną, wprowadzono się tam obecnie dezynfekcję. Na ul. Sienną znalazła pomieszczenia Artycyerzy z ul. Chłodnej (strona nieparzysta i parzysta od Białej do Żelaznej).

Zamierzają także, iż osoby, które po dezynfekcji zajmą serwowalnie pokójdzkie mieszkania, zostaną z nich policyjnie usunięte.

ZATRZYMANIE ZNANEGO WŁAMYWACZA

Ostatnio zatrzymano w Warszawie znanego włamywacza Edwarda Jaskierskiego, mającego na sumieniu cały szereg kradzieży i włamań. Jaskierski odwiedzał różne mieszkania, gdzie podkładał się za lekarza, lub kierownika opieki społecznej itp. dokonywał kradzieży. Poszkodowani, u których dokonano kradzieży, zechcą się zgłosić do Dyrekcji Policji Kryminalnej w Warszawie, Danilowicza 3, pok. 28, w celu konfrontacji.

NAWET RUCHALITEROM NIE UDAJA SIĘ OSZUKANECZE TRANSAKCJE

Do Banku Towarzystw Spółdzielczych w Warszawie (Jasna 1) — przyszedł L. Kulczycki, buchalter prywatny, posiadający tam swoje konto. Kulczycki wyciął z przyniesionej z sobą teczki 45.000 zł. w banknotach 50 złotych i zażądał przejęcia ich na swoje konto. Kasjera zaintrygowana wpłata tak wysokim sumy. Przy bliższym przyjrzeniu się banknotom kasjer zorientował się, że są one fałszywe. Kulczycki został zatrzymany.

UTONAŁ NA OZCACH KOLEGOW

W nurtach rzeki Nidy utonął 7-letni Dyoniz Osowski z Sobkowa (około Kiele), który usiłował przepłynąć na drugi brzeg rzeki. Chłopiec pewnie chwili natrafił na większą głębię i został porwany przez wir wody. Wypadkowi przyglądało się kilku kolegów chłopca, stojących na brzegu rzeki.

CZERWONY KUR

We wsi Przesmy, gmina Tuszów, (około Warszawy) wskutek wadliwej budowy przewodów kominowych, w zagrodzie Stanisława Kosteckiego wybuchł pożar, przy czym ogień przerzucił się na inne zagrody. Ogółem spłonęło 3 zagrody ze zbiornikami i inwentarzem.

We wsi Augustówka, gmina Wianów, na skutek zaproszenia ognia przez małoletniego Czesława Grabowskiego, spłonęło 3 stogi z niemiłym zbożem.

List z Warszawy

Jesień... rewid... katar...

Lokale rozrywkowe Warszawy w nowych szatach wystąpiły na spotkanie sezonu jesiennego.

Z bardzo urozmaiconym programem wystąpiła popularna cukiernia Forkasiewicz.

Pierwszym numerem naprawdę udanego programu jest gra na ksylofonie młodzieulczego zadławie 7-letniego wiołotnie Sławka Zdzienickiego. Oklaskom nie było końca.

Następnie pani Janina Lerecka odśpiewała piosenkę pod tytułem „Pani z towarzysza“. Tematem piosenki było zapytanie, gdzie można spotkać panią z towarzysza — odpowiedź: w kawiarni jako kelnerkę. I rzeczywiście o przemilnym głosie Janina Lerecka jest kelnerką u Forkasiewicza i wystąpiła na estradzie w „urzędowym“ fartusku.

Następnie uroczą blondynka Wanda Bończa oddała kilka szereg tańców ludowych oraz pełen ekspresji taniec hiszpański. Zeby charakterystyczny Czełkiewiczom w paru słowach sylwetkę p. Bończy, opisz wypadkę taki zaszedł gdy chodząca jeszcze do szkoły. Nauczycielka kazała w formie rysunku przedstawić, czym która chce być po ukończeniu szkoły. Wiedząc, że dziewczynka która chciała być krewnową narysowała osobę siedzącą przy maszynie do szycia; druga chciała zostać lekarz, więc narysowała siebie z trąbka przy uchu i t. d. Wandecka oddała czystą kartkę. Na zapytanie dziwnie nauczycielki: „a ty Wandecko co chcesz robić?“, odpowiedziała mocno zadowolona: „Ja chce wyciąć za mał. tylko nie wiem jak to narysować“. Oto jaka p. Wanda Bończa była mając lat 12.

Dalszym punktem programu był występ utalentowanego pana Włodzimierza Patuszewskiego, który odśpiewał wiersz p. t. „O kulturze“, a następnie na wszelkie zapytania publiczności dał pełne i wzmocnione odpowiedzi. Niektóre odpowiedzi były bardzo dowcipne, jak np. jeden z panów na zapytanie dlaczego wódka jest taka droga,

ostał odpowiedź: „Co pana obchodzi wódka, gdy pan nie tylko kawa.“

Doskonale był duet Nowowiejski — Patuszewski w skrechu pod tytułem „Albo ryba, albo pipka, albo nie.“

Urozmaicenie programu był profesor Glinka, który za pomocą fenomenalnego medium p. Miry ogadywał myśli, odpowiadał na pytania i t. d.

Na zakończenie wystąpił p. Jan Mroziński, który doskonale parodiował Janusza Stępczkiego i Węgrzynę a na ostatku opowiedział pełną humoru historię o ochotniczej straży pożarnej w pewnej mieścinie. Na apel „Pali się!“ wszyscy dzielni strażacy wskoczyli na bieżdki i jazda, a tu okazało się że zapłoneli zaprzac konie. W końcu konie się znalazły, zajeżdżano beczkowozem na miejsce szalejącego pożaru, założono słuchaczy, zaczęło pompuć, a tu nie... bo zapomnieli nalać wody, a tymczasem pożar szaleje jak „jasna cholera“. Nazle nadbiega komendant, ustawia wszystkich w szereg i liczy... a wieś się pali jak „jasna cholera“. Komendant daje rozkaz: Anulować pożar. Dzielni strażacy porabiali zupełnie niepotrzebnie sąsiadnie chałupy, a nalacie się do końca. Trzeba przystać do pomocy, a młnika, która się przytem postuluje, wywołuje niemiłkające salwy śmiechu.

Konferensjerke prowadził na wysokim poziomie Hiterakim pan Denis.

Przy fortepianie młody ale bardzo utalentowany pianista p. Aleksander Lewicki. W okół ca program wypielniali młodzi artyści, którzy trzeba szczerze przyznać, całkowicie stanęli na wysokości zadania. Tymu publiczności, składająca się również przeważnie z młodzieży, wy szły zachwycane 3-4-5-tych numerem. Jeżeli mowa o młodzieży, warto wspomnieć o noworocznym w Warszawie nabożcu pod firmą: „Biuro Informacji Przemysłu Nie-

mieckiego w sprawie pracy w Niemczech“.

Biuro mieści się przy Nowym Świecie. Już od wczorajszego dnia ramnych listach zastępy ludzi poszukujących pracy, zgłaszające sobie polepszyć warunki bytu, zgłaszają się po informacje. Wśród zgłaszających się jest również i dużo kobiet. Wszyscy przeważnie nie sierobotnicy. Niestety procent młodzieży zgłaszającej się jest stosunkowo bardzo mały — a szkoda, bo tyle jest młodych ludzi walających się po mieście, wysiłujących pod kawiarniach i robących mniej lub więcej śliskie interesy. Warunki pracy w przemyśle niemieckim są bardzo dobre i tak: robotnik wykwalifikowany otrzymuje przeciętnie 96 fenigów za godzinę, a robotnik początkujący około 73 fenigów. Z tego potrąca się na życie — 2 marki dziennie i tygodniowo na mieszkanie 2 i pół marki. Miedzy zgłaszającymi się jest wielu takich co już byli w Niemczech na robotach i chcą powtórnie iść, gdyż warunki odpowiadają im całkowicie, a praca nie była ponad siły.

Gdy już wspomnieliśmy o pracy, to warto nadmienić o dużym nakładzie pracy, jaki włożyła dyrekcja teatru „Maska“ w zrealizowanie nowego programu noszącego tytuł „Czar złoty jest“.

Rewie rozpoczyna Nina Czerska wesółą piosenką pod tytułem „Chodź do nas“. W „Impresji tanecznej“ wystąpiła Glinkówna z Włodzimierzem Bardzo uroczy jest Pocznuk-Mon-Dubarski. Rola tytułowa odegrała z całym wdziękiem znana artystka teatralna Hanka Chodakowska. Jaworski w roli króla był wprost bezkonkurencyjny. Rola poety odegrał z zamiłowaniem Jacewicz.

Prawdziwie nastrojowym był półnał wokalno-baletowy „Czar złoty jest“. Zamiast recenzji wystarczy nadmienić, że w „Czarze“ występowali też klawiartyści jak: duet śpiewaczy Szeneczka — Zakrzewski oraz młoda i zdolna tancerka akrobatyczna H. Kordiali, która zespół baletowy Ostrowskiego.

W drugim odcinku programu bardzo dobrze wykonał „W noradzecku“ Autor jego p. Si Strus wykazał Ant-talent.

Lucyna Szeneczka popularnie zwana „wielką Warszawą“, odśpiewała walc „Gwiazda Warszawy“, zbierając liczne oklaski.

Chór Juranda był jak zwykle bezkonkurencyjny. Wysoką klasę gry wykazywał Hanka Chodakowska i Zdzienicki Rakewiczki w pełnej humoru burlesce „Zaczęty“.

Tak zwanym „zanadawczakim“ a zarazem kierownikiem artystyczno-literackim rewii i jej reżyserem jest Witold Zdzienicki. Orkiestra dyrygował Siliłch.

Dekoracje Józefa i Geny Gałewskich były bardzo udane.

Jednym słowem nowy teatrzyk rewiiowy „Maska“ odczuł zdobył sobie pełną sympatię publiczności.

Miejmy nadzieję, że następne programy będą stały również na tak wysokim poziomie literacko-artystycznym.

Jedno tylko małe „ale“, że było trochę chłodno na sali i także się było można naważyć kataru... ah... a propos kataru. W Warszawie znalazł się oryginalny domowuży eskulap, który leczy katar czosnkami wkładanymi do nosa.

Jeden z jego pacjentów, który od dwóch miesięcy cierpiał na uporczywy katar, usłuchał rady „pana doktora“ i włożył sobie kawalek czosnku do nosa, zostawiając go tam przez 3 dni. Skutki kuracji były olankawe. W następnym następnym rano i silna gorączka, a pacjenta musiano w stanie ciężkim przewieźć do szpitala.

Opisując premiery w lokalach rozrywkowych Warszawy nie sposób pominiąć kawiarni „Morus“, która w ostatnią wspaniałą, rewii pod tytułem „Morus Słowia i towarzysze“.

„Gwóźdźiem“ programu jest przemiana mezzosopranskiej Jadzi Kłosowa. Tak ona i jej partner z duetu Michał Stęcki otrzymali dużo... dużo niemiłkające oklaski.

Wszczętywano „stare“ duet tancerzy Heinricha i Odaficy. „Bleńka“ „u-bu“ „Piknera“.

Zwoleniem gry na chrzączkach mieli prawdziwą „nagie słuchowa“ edy Dworakowski odegrał na skrzypcach dwa utwory Sarasatego. Całość programu wspaniale jeszcze niezrównany chór Dana zwanu „w szerokiach przestor“ czystelników „Kuriera“ z wstępnym z Częstochy.

Oto w krótkim przekrobie najważniejsze wydarzenia kulturalne na terenie Warszawy w przeciągu ubiegłego tygodnia.

M. Borkowski.

Za terminowy druk ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada